Do naszego plutonu *Eurydyka* przybyła z STS-u, o czym przekonuję się dopiero teraz, bo dotąd myślałem, że Wojtek przyswoił ją sobie z osobistego kontaktu z Andrzejem. Kroniki jednak notują, że piosenka ta po raz pierwszy pojawiła się w rewii zatytułowanej *30 milionów*, mającej swoją premierę 19 kwietnia 1962 roku, a więc na parę miesięcy przed początkiem naszego obozu (1 lipca). Wojtek musiał być nie tylko na premierze, ale i paru przedstawieniach, bo utwór znał tak dobrze, że tekst i melodię miał opracowane. Ćwiczył nas też dość intensywnie, przy okazji zmieniając liryczną raczej tonację piosenki na marszową, a my poddawaliśmy się próbom najchętniej, bo pomysł był nadzwyczajny, utwór jak znalazł, a dyrygent - urodzonym artystą. Nie pamiętam już, kiedy pierwszy raz z nią wystąpiliśmy, ale musiało to być dość wcześnie, w pierwszym lub drugim tygodniu obozu, bo jej zespołowy śpiew, w mojej pamięci, stał się głównym znamieniem tamtych ćwiczeń wojskowych. Jak wiadomo pluton wojskowo szkolonych studentów śpiewających *Eurydykę* pojawia się w jednej z końcowych scen filmu Jerzego Skolimowskiego, *Rysopis*, ale to tylko słabe echo naszych marszów. Na dodatek film powstał w roku 1964, więc dwa lata później od tego obozu wojskowego, na którym talent Wojciecha Młynarskiego rozpoznał się sam w sobie. Po tej inscenizacji bowiem, której dokonał z naszym udziałem, Wojciech Młynarski nie tylko przeniósł się na seminarium językoznawcze, o czym już wspomniałem, ale jesienią tegoż 1962 roku wystawił w Hybrydach swój pierwszy, samodzielny program kabaretowy *Radosna gęba stabilizacji.* Gdyby ktoś wątpił w prawdziwość tego wojskowego przyczynku do dzieła Wojciecha Młynarskiego, niech odsłucha ostatnie nagranie *Eurydyki* w jego wykonaniu, pod elektronicznym adresem *liryka-liryka,blogspot.com*.Śpiewa on ją w wyraźnie marszowym rytmie i z towarzyszeniem chórku przypominającego nasz pluton.